



KATARZYNA GRABOWSKA

redaktor wydania

Rodzinny Dom Dziecka w Strzegocinie to jedyny taki dom w diecezji utworzony przez Caritas Diecezji Łowickiej. W całej Polsce w ostatnich latach powstało kilkadziesiąt domów, w których na nowo odbudowuje się w dzieciach zaufanie i wiarę w dorosłych. Jak radzą sobie państwo Gackowscy, których rodzina powiększyła się jednego dnia o ośmioro dzieci, piszemy na stronach IV-V.

Zapraszamy też na str. III, gdzie mowa jest o niezwykłym banku prowadzonym w parafii Miłosierdzia Bożego w Skierniewicach. ■

ZA TYDZIEŃ

- DIAKONI Z ŁOWICKIEGO SEMINARIUM rozpoczęli praktyki.
- MINISTER ZBIGNIEW RELIGA Z WIZYTĄ w miastach regionu

Rozgwar w pijarskich szkołach

Pytali o modlitwę

Listę najczęściej zadawanych pytań otwiera:

„Jak długo się modlicie?”

– Nie wiem, skąd to pytanie. Czy komuś z wierzących rodziców przeszkadza, że młodzież zaczyna dzień od krótkiej modlitwy? – dziwi się jeden z ojców spotkany na korytarzu.

W minioną niedzielę pijarskie szkoły w Łowiczu otworzyły swoje podwoje dla wszystkich zainteresowanych ewentualnym podjęciem nauki. W ubiegłym roku placówki te obchodziły pierwszy jubileusz – w 1995 r. zakonnicy otworzyli szkołę podstawową, w 1999 r. gimnazjum, zaś we wrześniu minionego roku ruszyły pierwsze klasy licealne.

Zespół szkół nie narzeka na brak chętnych. Ogółem uczy się w nich około 360 uczniów, z czego blisko połowa dojeżdża spoza miasta. Czy konieczne zatem było organizowanie dnia otwartego?

– Przede wszystkim chcielibyśmy dostarczyć chętnym rzetelnej informacji na nasz temat – wyjaś-



BOHDAN FUDALA

nia Przemysław Jabłoński, dyrektor placówki. – Obalić mity, jakie narosły wokół naszych szkół. Tak zrodził się program dnia otwartego. Celowo nie było w nim mojego przemówienia, za to każdy mógł wejść do wszystkich pracowni, zadać dowolne pytanie uczniom szkoły czy ich rodzicom.

Mimo że niektórzy goście bali się „nadmiaru modlitwy”, większość rodziców deklarowała, że

Dużym zainteresowaniem cieszyły się pokazy w pracowni fizycznej, prowadzone przez Lidę Szymczak

wyśle dzieci do pijarów, ponieważ tutaj dużą wagę przywiązuje się do wychowawczej roli szkoły.

– Przyszłam na dzień otwarty, gdyż zamierzam rozpocząć naukę w pijarskim gimnazjum – deklaruje Klaudia na Szkup, kończąca jedną z łowickich szkół podstawowych. – Nawet nie będę chodziła do innych gimnazjów na podobne dni, już wybrałam szkołę. **JAR**

COTYGODNIOWY „DZIEŃ SKUPIENIA”



MARCIN WÓJCİK

Wwielu kościołach naszej diecezji oprócz piątkowych nabożeństw istnieje także tradycja odprawiania Drogi Krzyżowej w niedzielę. Jak w piątek, tak również w niedzielę, ma ona charakter grupy i zorganizowany. Także w łowickiej katedrze niedzielna Droga Krzyżowa stała się już tradycją. Po Mszy św. południowej część wiernych zostaje na tym nabożeństwie prowadzonym przez Bractwo Różańcowe. Po Drodze Krzyżowej są jeszcze Gorzkie Żale. Taki „modlitewny blok” dla wielu ludzi stał się niemal cotygodniowym dniem skupienia. Katedralne Bractwo Różańcowe już od kilku wieków organizuje różne formy modlitwy w łowickiej katedrze i pełni funkcję asysty liturgicznej.

Niedzielną Drogą Krzyżową w łowickiej katedrze

MARCIN WÓJCİK

Święto filmowe Jerzego Hoffmana



Jerzego Hoffmana i aktora Sylwestra Maciejewskiego przywitał burmistrz Sochaczewa Bogumił Czubacki

SOCHACZEW. Tegoroczny Festiwal Filmów Polskich w Sochaczewie poświęcony był twórczości Jerzego Hoffmana. Od kilku lat, w ramach festiwalu, Sochaczew odwiedzają największe autorytety polskiego kina: Andrzej Wajda, Kazimierz Kutz, Krzysztof Zanussi. Pierwszego dnia tegorocznej imprezy młodzież miała okazję obejrzeć „Starą Baśń”, „Ogniem i Mieczem” oraz spotkać się z aktorami grającymi

w tych filmach: Małgorzatą Foremniak i Maciejem Kozłowskim. W drugim dniu festiwalu do Sochaczewa przyjechał sam reżyser. Jerzy Hoffman oraz aktor Sylwester Maciejewski zostali przywitani przez gospodarzy dyr. MOK Halinę Pędziejewską, kierownika MOK w Chodakowie Teresę Mazipus, organizatorkę festiwalu Barbarę Sobkowicz oraz przez burmistrza Sochaczewa Bogumiła Czubackiego.

Misje święte

MŁODZIESZYN. W parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Młodzieszynie, w niedzielę 26 marca rozpoczynają się misje święte. Pierwszego dnia Msze święte z nauką misyjną dla wszystkich odbędą się o godz.: 8.00; 10.00; 12.00; 17.00. Misje trwać będą przez tydzień. Poniedziałek – 27 marca – to dzień odnowie-

nia przyrzeczeń chrztu św. Drugi dzień misji będzie dniem sakramentu pokuty, temat trzeciego dnia to „Eucharystia źródłem i szczytem chrześcijańskiego życia”. Wierni modlić się będą także o miłość, jedność i świętość małżeństw. Każdy dzień kończył się będzie Apelem Jasnogórskim o godz. 21.00.

Ostatnie misje święte odbyły się w kościele w Młodzieszynie prawie 20 lat temu



Wspólna inwestycja czterech samorządów

TRAKT TARCZYŃSKI. Samorządy powiatów żyrardowskiego i grodzkiego oraz gminy Mszczonów i Żabia Wola podjęły decyzję o budowie traktu tarczyńskiego, łączącego powiat żyrardowski z sąsiednim powiatem grodzkim. Dzięki tak szerokiej współpracy jest duża szansa, że inwestycja ta zostanie w znac-

nej części sfinansowana ze środków unijnych. Trakt jest drogą łączącą Mszczonów z Tarczynem, a więc tym samym zapewniającą przejazd pomiędzy dwiema trasami międzynarodowymi – katowicką i krakowską. Początek planowanej inwestycji czterech samorządów został wyznaczony na 2007 rok.

Czas wybrać szkołę

SKIERNIEWICE. Szkoły ponadgimnazjalne ze Skierniewic, Bolimowa i Godzianowa, a także Łowicza, Rawy Mazowieckiej, Puszczy Mariańskiej oraz Łodzi prezentowały się na targach edukacyjnych w Skierniewicach. Targi mają pomóc uczniom, zwłaszcza ostatnich klas gimnazjalnych, w wyborze szkoły średniej. Młodzież miała okazję zapoznać się z ofertą każdej ze szkół biorących udział w

imprezie, dowiedzieć się o zajęciach pozalekcyjnych, obejrzeć kroniki i zdjęcia. Organizatorzy Targów – Urząd Miasta, Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej oraz Centrum Edukacji i Pracy OHP w Skierniewicach – przyznali nagrody za najlepiej zaaranżowane stoisko. Zwycięzcami zostali: ZSZ nr 2 ze Skierniewic oraz Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych z Bolimowa.



Targi edukacyjne cieszyły się ogromnym zainteresowaniem uczniów

Na dom pogodnej jesieni

1% NASZYCH PODATKÓW możemy przekazać, rozliczając się z Urzędem Skarbowym, na rzecz Fundacji „Czyn dobro imieniem Jana Pawła II”. Fundacja postawiła sobie za cel wybudowanie domu po-

godnej starości dla mieszkańców Łowicza i okolic. Numer konta: Pekao SA II Oddział w Łowiczu, ul. Długa 27 98 1240 1819 1111 0010 0705 1480

Jan Paweł II patronem szkoły

SANNIKI. Rada Gminy Sanniki jednogłośnie przyjęła uchwałę o nadaniu szkole podstawowej w Osmolinie imienia Jana Pawła II. Patrona wybrano, przeprowadzając referendum wśród uczniów, rodziców i nauczy-

cieli. Większość społeczności szkolnej chciała, by to właśnie Papież został patronem placówki. Decyzję tę zaaprobował bp Andrzej F. Dziuba. Uroczystość nadania imienia odbędzie się w przyszłym roku szkolnym.

Co w trawie piszczy

POZYTYWNE
O WŁADZY

– Chyba każdy Polak narzekał, narzeka bądź na pewno będzie narzekał na polityków i urzędników. To takie proste – wszystkimu jest winna władza. No cóż. Trzeba przyznać, że brzmi to ładnie, ale jednak nie zawsze poprawnie. Już od wieków znana jest i powszechnie stosowana, również dzisiaj, metoda „spychania winy na fotel urzędnika”. Ostatnio słyszy się również o pozytywnych przykładach.

Niemalym sukcesem może się pochwalić samorząd miasta Sochaczew, który wziął udział w programie Przejrzysta Polska. Program promuje m.in. jawność działania władzy, fachowość administracji i przeciwdziałanie korupcji. Akcja przejrzysta Polska została zainicjowana przez „Gazetę Wyborczą” wspólnie z Fundacją im. Stefana Batorego, Fundacją Rozwoju Demokracji Lokalnej, Centrum Edukacji Obywatelskiej i Bankiem Światowym. W gmachu „Gazety Wyborczej” w Warszawie przedstawiciele zwycięskich samorządów – przypominam, że również samorządu sochaczewskiego – odebrali certyfikaty wieńczące akcje. To na pewno duże wyróżnienie dla Urzędu Miasta w Sochaczewie. Ale takie wyróżnienie również zobowiązuje. Sochaczewski samorząd już wychodzi naprzeciw naszym oczekiwaniom. Pracownicy UM ustanowili swój kodeks etyczny, a szkoły zobowiązały się do umieszczenia w programach nauczania specjalnych zajęć z etyki w życiu publicznym. Zostało uruchomione Biuro Obsługi Klienta, a także powstał słowniczek trudnych pojęć, wyjaśniający zawily niekiedy język administracji. Pozostaje tylko życzyć miłej lektury.

MARCIN WÓJCİK

Wielkopostny Bank Modlitwy w Skierniewicach

Wymodlili dzieci

Można założyć lokatę, nie mając ani złotówki, zaciągnąć kredyt, którego spłata również nie w złotówkach się liczy. Cóż to za dziwny bank i czym się w nim obraca, skoro nie pieniędzmi?

Lokatą w tym szczególnym banku są wielkopostne postanowienia, a zaciąga się kredyt w modlitwie. O tym, że to najlepszy bank pod słońcem, przekonani są Ewa i Marcin Broniarkowie. – Bardzo chcieliśmy mieć dzieci, a kilka lat po ślubie wciąż dziecka nie było – mówi Ewa Broniarek. – 18 maja 2002 roku oficjalnie powstała nasza parafia. W 2003 roku po raz pierwszy powstał Wielkopostny Bank Modlitwy. Przychodziliśmy codziennie o godz. 20 przez cały Wielki Post do „Banku”, czyli do naszej kaplicy, i modliliśmy się w intencji posiadania potomstwa. Do naszej modlitwy dołączyliśmy wyrzeczenia i postanowienia wielkopostne, m.in. post o chlebie i wodzie w każdy piątek Wielkiego Postu. Nasz ksiądz proboszcz podtrzymywał nas na duchu i twierdził, że taki post jest tak dużym wyrzeczeniem, że Pan Bóg z pewnością nas wysłucha. W wakacje z wielką radością przyjęliśmy fakt, że spodziewamy się dziecka. Lekarz wyznaczył teoretyczną datę porodu na 18 maja 2003 roku, czyli w rocznicę powstania parafii. To wszystko nie może być zwykłym przypadkiem. Głęboko wierzymy, że nasza modlitwa została wysłuchana i to dzięki niej cieszymy się darem rodzicielstwa – opowiada szczęśliwa mama 2-letniej Agnieszki.

Wielkopostny Bank Modlitwy funkcjonuje w parafii Miłosierdzia Bożego w Skierniewicach czwarty rok. Można do niego zgłaszać intencje i prośby dotyczące najróżniejszych spraw, zarówno trudnych problemów, jak i kłopotów życia codziennego. W tych intencjach ofiarowane i złożone zostały w Banku postanowienia wielkopostne. Mogą



KATARZYNA GRABOWSKA

Ewa i Marcin
Broniarkowie
z 2-letnią
Agnieszką
i 2-miesięcznym
Michałkiem

to być postanowienia jednorazowe, krótko trwające, albo dłuższe, dotyczące całego Wielkiego Postu

– Lokata wielkopostna im bardziej wymaga wysiłku i trudu, tym większą ma wartość – mówi ks. Jan Rawa, proboszcz parafii. – Trzeba pamiętać, że nawet najmniejsza ofiara jest cenna. Lokatą może być modlitwa, post, pomoc koledze w odrabianiu lekcji, odwiedzenie osoby samotnej. Może nią być również udział w nabożeństwie Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali, powstrzymanie się od gry na komputerze, walka z nałogiem, poprawienie relacji w rodzinie, wybaczenie i pogodzenie się z bliskimi, pomoc w pracach przy kościele – tłumaczy ksiądz proboszcz.

Wszyscy biorący udział w akcji Wielkopostnego Banku Modlitwy łączą się codziennie, od poniedziałku do piątku, w godz. 18.00–20.00 na wspólnej modlitwie, przychodząc na Mszę św. i adorację Najświętszego Sakramentu, lub łącząc się na sposób duchowy, gdziekolwiek są. Podczas spotkań prowadzone są także refleksje na temat encykliki papieskiej „Bóg jest Miłością”.

KATARZYNA GRABOWSKA

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Trafiły tutaj
z domów dziecka bądź
prosto od mamy i taty.

Nie pytają dlaczego.

W tym domu
rodzina rodzi się
po raz drugi.

**Czy zaufają jej
jeszcze raz?**

tekst i zdjęcia
MARCIN WÓJCIK

Wiktor i Dorota Gackowscy poznali się w Bydgoszczy. Ona studiowała nauczanie początkowe na Akademii Pedagogicznej, on nauki społeczne na tej samej uczelni. W 1993 roku wzięli ślub. Później urodziły się dzieci – Weronika i Natalia. Mieszkali i pracowali w Kutnie. Codziennosc wypełniała praca zawodowa i rodzina. Ale w ciągu jednego dnia wszystko się zmieniło. We wrześniu 2005 roku ich rodzina powiększyła się o... ośmioro dzieci. Nie mogło już być tak jak dawniej.

Rodzinny kalendarz

U Gackowskich dzień rozpoczyna się o 7.00. W ciągu tygodnia wszystko skupia się wokół zajęć szkolnych. Jednak każdy dzień przynosi coś „ekstra”, bo dzieci rosną, mają swoje problemy i dylematy. Na zmianę tradycyjnego programu mogą sobie pozwolić tylko w sobotę i niedzielę. Ale i to ma swoje ograniczenia. Dwunastoosobowa rodzina i „wojujący” pies nie zmieszczą się w małym samochodzie. Pozostają więc przejażdżki na raty bądź dobry pomysł na spędzenie weekendu w domu. Tak czy owak te

Odrabianie lekcji to codzienny obowiązek wszystkich dzieci. Wiedzą o tym zwłaszcza chłopcy



dni są wyjątkowe, bo spędzone razem. Dla niektórych dzieci to również czas odwiedzin. Za zgodą kuratora sądowego biologiczni rodzice mogą się spotykać z dziećmi. Również

sąd decyduje, czy dzieci mogą jechać do domu. – Nie możemy odcinać dzieci od rodziny. One powinny znać swoich rodziców – mówi pani Dorota. – Chcemy, aby dzieciaki odwiedza-

ły rodziców i miały o nich jak najlepsze zdanie. Jednak dzieci rzadko o nich pytają.

Może porozmawiamy?

Dorota jest nauczycielką. Nauczycielem był również Wiktor, ale dla zapewnienia właściwej opieki nad „nowo narodzonymi” dziećmi musiał zrezygnować z pracy zawodowej. Być może szkolne doświadczenie obojga rodziców ułatwiło im zapamiętanie długiej listy powtarzających się imion już w pierwszym dniu. Adrian, Patryk, Mateusz, Grzegorz, Mateusz, Justyna, Klaudia, Justyna. Większy problem miały Weronika i Natalia – rodzone córki Wiktora i Doroty.



w Strzegocinie powstał z inicjatywy Caritas łowickiej

wa dwunastka



Najmłodszy jest Adrian, który ma 4 lata. O 12 lat starsza jest Justyna. Skoro młodzież już dorasta, to muszą się pojawiać młodzieńcze problemy i dylematy. To czasami rodzi konflikt pokoleń. Wtedy najskuteczniejszą metodą staje się rozmowa. – Coraz częściej przeprowadzamy dojrzałe rozmowy z naszymi dorastającymi dziećmi, które uważają, że już są dorosłe – mówi pan Wiktor. – Uświadamiamy im potencjalne zagrożenia i spruwadamy na ziemię. Tłumaczymy również, że do osiągnięcia pełnoletności pozostało im jeszcze kilka lat. Więc do tego czasu pozostają pod naszą opieką.

Nie udało się zrobić rodzinnego zdjęcia w komplecie. Starsze dziewczyny stwierdziły, że są niefotogeniczne

Młodsze dzieci to „ciągle wojujący mężczyźni”. Mieszkanie jest duże, więc zabawy w gonionego albo w chowanego należą do ulubionych zajęć chłopaków. Problem tylko w tym, że po takim szturmie pani Dorota nie może poznać mieszkania.

Udało się

Wiktor i Dorota już od wielu lat należą do Domowego Kościoła. Tam pogłębiali wiedzę o tym, czym w zamysle Bożym jest chrześcijańska rodzina, i usłyszeli wiele teorii i modelowych propozycji. Także tam zaszczepili w sobie pragnienie wychowania dzieci zgodnego z wartościami katolickimi. Trwające przez cały rok wizyty w Archidiecezjalnym Ośrodku Adopcyjnym w Łodzi również miały charakter przygotowawczy. Ale mimo to wszystko stało się nagle i niespodziewanie. – Pewnego wieczoru zadzwonił do nas ks. Wojciech Wawrzyniak – mówi pan Wiktor. – Powiedział wtedy, że chce nam poprzewracać życie. I jak powiedział, tak zrobił, a myśmy się zgodzili. Staliśmy się rodziną dla ośmiorga właściwie obcych nam dzieci. Ale teraz to już są nasze dzieci, o które się martwimy i chcielibyśmy zapewnić im jak najlepszy życiowy start.

Dla tworzącej się rodziny początki nie były łatwe. Nowy dom, przygotowany na potrzeby dużej rodziny, nowe i zupełnie obce otoczenie. Ale przede wszystkim nowi ludzie. – Obawialiśmy się o nasze córki. Im również poprzewracało się życie. Jednak, jak się okazało, to dzielne dziewczyny i nic nie mają przeciwko ośmiorgu rodzeństwa naraz – śmieje się pani Dorota. Pomysł na „nieznanne” powiększenie rodziny również nie spotkał się ze sprzeciwem najbliższych Wiktor i Doroty. – Dzieci lubią odwiedzać naszych rodziców – mówi Wiktor. – Nawet mówią do nich: babciu, dziadku. Takie momenty bardzo nas cieszą.

Po południu wszyscy odrabiają lekcje. Kto sobie nie radzi, może liczyć na pomoc Wiktor i Doroty. Przerwy wypełnia wspólna zabawa. Później jest kolacja, a przy okazji rozmowy poważne i mniej poważne. Przed snem każdy każdemu mówi dobranoc. Słowa podziękowań za cały dzień z prośbą o nocną opiekę usłyszy również Anioł Stróż.



MOIM ZDANIEM

KS. PIOTR KRZYSZKOWSKI

zastępca dyrektora
Caritas Diecezji Łowickiej

W ciągu kilku ostatnich lat w Polsce powstało kilkadziesiąt Rodzinych Domów Dziecka. Ten sposób wychowania opuszczonych i osieroconych dzieci już przynosi pozytywne efekty. Również Caritas Diecezji Łowickiej wraz z biskupem ordynariuszem Andrzejem F. Dziubą wysłała naprzeciw powiększającej się liczbie pozbawionych zdrowej rodziny dzieci. Dysponując odpowiednim zapleczem gospodarczym, w 2005 roku powołaliśmy do istnienia Rodzinny Dom Dziecka w Strzegocinie. Organem nadzorującym jest Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Kutnie. Z powiatu kutnowskiego, na terenie którego znajduje się ośrodek, wiele dzieci trafiło do domów dziecka w innych regionach. To było wbrew powszechnej dzisiaj tendencji umieszczania dzieci w ośrodkach wychowawczych znajdujących się w pobliżu dotychczasowego miejsca zamieszkania. Chcielibyśmy takich domów mieć więcej, bo aktualnie widzimy takie potrzeby. Gwarancją dobrego funkcjonowania rodziny zastępczej jest dobór odpowiednich opiekunów. Państwo Gackowsky spełniają wszystkie wymagania.

Na wsi trudniej trzeźwieć

Niełatwa dekada abstynentów

Były kwiaty, gratulacje, życzenia wytrwania na obranej drodze. Grupa Anonimowych Alkoholików „Nie ma mocnych” obchodziła 10. rocznicę powstania.

Dziesięć lat to młody wiek, nawet jak na grupę wsparcia. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, iż jest to grupa działająca w środowisku wiejskim – w gminie Zduny w powiecie łowickim.

– Na wsi takie grupy funkcjonują w zupełnie inny sposób niż w miastach – mówi jeden z jej członków. – Wbrew nazwie, tu wcale nie jesteśmy anonimowi. Tu sąsiedzi doskonale wiedzą, kto należy do grupy, kto nie pije, a komu się nie powiodło i po pewnym czasie znowu „zapił”.

– Z tego, co mi wiadomo, nasza grupa – jako wiejska – była pierwszą w Polsce, a na pewno w województwie łódzkim. Pewnie, że wiele grup ma znacznie dłuższy staż, ale one wszystkie działają w miastach – mówi Zbigniew Bończak, jeden z założycieli i nieformalny lider „Nie ma mocnych”.

Bończak nie ukrywa, iż początki były bardzo ciężkie, i to mimo wyjątkowo życzliwej postawy władz gminy. Na wsi wiele osób pije, ale traktowane jest to jako swoista norma. Na pierwsze



BOHDAN FUDAŁA

spotkanie przyszły zaledwie cztery osoby, a i to nie alkoholicy, lecz ich żony. Jednak z biegiem czasu na spotkania zaczęło przychodzić coraz więcej uzależnionych.

– Przeciętnie na spotkaniach jest 12–15 osób. W sumie przez grupę przewinęło się kilkadziesiąt osób – kontynuuje Zbigniew Bończak. – Nie wszyscy są z nami do tej pory, bo i nie muszą – wystarczy, że nauczyli się żyć na trzeźwo. Niektórzy przyjeżdżali z innych gmin i potem zorganizowali podobne grupy u siebie. Gwoli ścisłości trzeba dodać, iż nie wszyscy, niestety, wytrzymali w trzeźwości.

Członkowie grupy nie zamykają się w skądiną gościnnych

Większość członków grupy uczestniczyła bądź nadal uczestniczy w spotkaniach terapeutycznych, prowadzonych przez Zbigniewa Bończaka

murach ośrodka kultury, gdzie mają siedzibę. Wielokrotnie dawali świadectwo w szkołach i kościołach. Raz do roku organizują pielgrzymki do Częstochowy i do Lichenia.

– Najważniejsze, że zawsze staramy się być blisko siebie, żeby sobie wzajemnie pomagać – mówi jeden z trzeźwych alkoholików. – W trudnych chwilach nadchodzi pokusa powrotu do nałogu – ważne, żeby mieć wtedy oparcie w kolegach.

BOHDAN FUDAŁA

Spotkania grupy „Nie ma mocnych” odbywają się w Gminnym Ośrodku Kultury w Zdunach w czwartki: zimą o 18, latem o 20. Otwarte mityngi są w ostatnie czwartki miesiąca



MOIM ZDANIEM

JOLANTA BOBROWSKA

*psycholog kliniczny,
kierownik Poradni
Leczenia Uzależnień
w Łowiczu*

Generalnie we wszystkich niewielkich środowiskach, takich jak małe miasteczka, a tym bardziej wsie, podjęcie terapii, a więc przyznanie się do alkoholizmu, wymaga więcej odwagi. Tutaj wszyscy wszystkich znają, przyglądają się sobie wzajemnie. Zmaganiom alkoholika z chorobą towarzyszy wzrok ciekawskich – czy mu się uda? U sąsiadów może wystąpić zazdrość – on nie pije, a ja tak. Tacy ludzie nieustannie są na cenzurowanym. Jednak jeżeli uda się wytrwać bez picia, stają się dla innych pijących znakami nadziei i lokalnymi autorytetami. Najlepszym przykładem jest Zbyszek Bończak, który jest w swojej gminie radnym.

Jubileuszowy kalendarz na medal

Graficy docenili projekt

Kalendarz na 2006 rok, który został wydany w związku z obchodami 870-lecia Łowicza, uzyskał prestiżową nagrodę grafików komputerowych.

Zaprojektowany przez łowickiego grafika Jacka Rutkowskiego kalendarz zdobą reprodukcje łowickich pocztówek z pierwszego dwudziestolecia XX wieku. Strony kalendarza są tak skonstruowane, że po oderwaniu górnej części z datami pozosta-

ją gotowe pocztówki do wysłania.

Projektant zgłosił swoje dzieło na konkurs ogłoszony przez pewne ogólnopolskie czasopismo komputerowe. Wśród około 100 prac zakwalifikowanych do finału łowicki kalendarz zdobył 2. miejsce. W nagrodę projektant otrzymał dwa programy komputerowe.

Jack Rutkowski ubrany w koszulkę z logo obchodów i jego nagrodzony kalendarz



BOHDAN FUDAŁA

– Miejsce w czołówce sprawiło mi ogromną satysfakcję – nie ukrywa Jacek Rutkowski. – Tym bardziej że zajmuję się grafiką komputerową po amatorsku, a z tego, co wiem, zgłaszane były kalendarze wykonane przez profesjonalistów. Satysfakcja jest tym większa, że werdykt wydało jury składające się z czołowych grafików.

Nadmienić warto, iż Jacek jest również twórcą projektu logo obchodów rocznicy.

BOF

Cacka z niepełnosprawnych rąk

Sztuką przywracani życia

Pośród gości, którzy odwiedzali zakończone kilka dni temu w łódzkiej hali Expo targi turystyczne „Na styku kultur”, wielu zatrzymywało się przy stoisku powiatu łowickiego. Wystawiono tam urzekające obrazy, rzeźby i wyroby wikliniarskie.



ZDJĘCIA BOHDAN FUDAŁA

Zdumienie gości budziło, że prawdziwe cudenka wyszły z rąk uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej w Parmie – niepełnosprawnych, niekiedy bez rąk, niewidomych.

– Z naszych warsztatów korzysta 30 osób – mówi Jerzy Dolhań, kierownik placówki. – Są to dorośli mieszkańcy powiatu łowickiego: niepełnosprawni od urodzenia lub ofiary wypadków, w wyniku których doznali poważnego uszczerbku na zdrowiu.

W WTZ niepełnosprawni poddawani są rehabilitacji, uczą się, jak żyć z kalectwem. Jedną z form terapii są zajęcia ze sztuki.

– W warsztatach uczestniczę już piąty rok – opowiada Zygmunt Haczykowski. Jego palce wyplatają kosze z wikliny. Z twa-

Zygmunt Haczykowski wyspecjalizował się w wyplataniu wikliny i w ceramice

rzy nie znika uśmiech. Tylko ciemne okulary zdradzają, że pan Zygmunt na skutek choroby stracił wzrok. – Wikliniarstwa nauczyłem się tutaj, nigdy wcześniej się tym nie zajmowałem. Początkowo wyplatanie sprawiało mi sporo trudności, ale teraz nabrałem wprawy – kontynuuje Zygmunt Haczykowski. – Oprócz tego lubię lepić ceramikę: wazoniki, garnki. Ciekawostką jest, że ceramikę niepełnosprawni wypalają sami, w zbudowanym przez siebie piecu garncarskim.

– Lubię tu przychodzić, przynajmniej nie nudzę się w domu – mówi Anna Szcześniak, którą zastaliśmy w pracowni plastycznej. – Tutaj zawsze coś się dzieje.

Nie wszystkich uczestników warsztatów można dobrze zro-

zumieć. Część z nich ma kłopoty z narządami mowy, część jest zatopiona we własnym świecie. Ale wszyscy są dumni ze swoich dzieł. Dumni mogą być już choćby z tego powodu, że wielu z nich porusza się na wózkach czy o kulach, nie wszyscy w pełni władają dłońmi. Mimo

Tomasz Rybus i Anna Szcześniak w pracowni plastycznej

to ich wyroby budzą szczerzy zachwyty.

– Sporo ludzi chce kupować nasze wyroby – nie ukrywa Jerzy Dolhań. – Podczas wystaw nasze stoiska odwiedza wielu zwiedzających. Kupujący często mówią, że pragną wydać parę złotych nie z litości, lecz dlatego, że to, co robią nasi podopieczni jest ładniejsze niż w sklepach z pamiątkami.

– Na pewno praca z kalekami osobami ma swoją specyfikę – przyznaje Liliana Kozłowska-Grzelczyk, instruktorka plastyki w WTZ, absolwentka Wyższej Szkoły Plastycznej w Łodzi. – Jest to jednak praca wdzięczna, a pomysłowości, inwencji, wyobraźni plastycznej mógłby tym ludziom pozazdrościć niejeden zawodowy plastyk.

BOHDAN FUDAŁA



Telefony alarmowe

Głodnych nakarmić

Po II wojnie światowej w Głownie powstało wiele zakładów pracy. Obecnie duże zakłady nie istnieją, w innych znacznie zmniejszyło się zatrudnienie. Duża grupa ludzi nie ma pracy – bezrobocie w Głownie sięga 20 procent. Wiele rodzin, mimo pomocy ze strony władz, nie ma możliwości zabezpieczenia minimalnych warunków do życia. Wychodząc naprzeciw ich potrzebom, w 1996 r. z inicjatywy ks. bpa Alojzego Orszulika i ks. dziekana dr. Stanisława Banacha przy



parafii św. Jakuba powstało Koło Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.

Od samego początku zarząd SRK w porozumieniu z ks. proboszczem, jak i Urząd Miejski

uznały, że celowe jest zorganizowanie stołówki dla osób najbardziej potrzebujących. Dzięki pomocy władz miasta i kilku zakładów adaptowaliśmy piwnice plebanii, w których po uzyskaniu pozytywnej opinii sanepidu ruszyła stołówka. Otwierając ją, zakładaliśmy, że skorzysta z niej

50 osób dziennie. Jednak z każdym dniem rosło zapotrzebowanie. Obecnie liczba przychodzących na obiady wynosi nawet 190 osób dziennie. Od poniedziałku do piątku wydawana jest zupa z wkładką mięsną. Koszty posiłków pokrywane są z dotacji Urzędu Miejskiego, Regionalnego Centrum Polityki Społecznej, dotacji sponsorów. Posiłki wydawane są za darmo.

MIECZYSLAW DYLIK
prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich przy parafii św. Jakuba w Głownie

STOWARZYSZENIE RODZIN KATOLICKICH W GŁOWNIE

ul. Łowicka 7/11

Stołówka czynna od poniedziałku do piątku w godz. 11–13

Biuro stowarzyszenia czynne w jednym tygodniu w godz. 8–14, w następnym 14–18, tel. 042 710-71-27

PANORAMA PARAFII

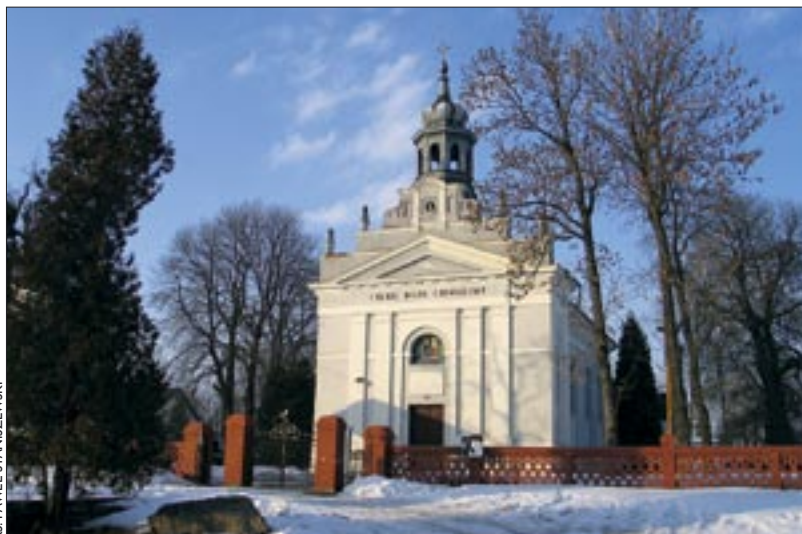
Parafia Świętych Męczenników Jana i Pawła w Mikołajewie

W spokojnym miejscu

Mikołajew to spokojna miejscowość leżąca 11 kilometrów od Sochaczewa. Trudno dzisiaj powiedzieć, od czego pochodzi nazwa Mikołajew, gdyż czas zatartł wszelkie ślady. Wiadomo jedynie, że od najdawniejszych czasów zamieszkiwała te tereny rodzina Mikołajewskich.

Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z 1603 roku. Wówczas to biskup poznański W. Goślicki, wizytując parafię sochaczewską, przybył do Mikołajewa, aby zobaczyć tutejszą kaplicę pod wezwaniem Świętej Trójcy, fundacji rodziny Mikołajewskich. W 1815 roku o kaplicy nie ma już informacji, natomiast wzmiankowana jest kaplica we wsi Skotniki, która przez wiele lat pełniła rolę kościoła parafialnego.

Na początku XIX wieku właściciel tych terenów Jan Paweł Łuszczewski widząc, że wszystkie wsie Łuszczewskich leżały w dużej odległości od swoich kościołów parafialnych, na miejscu dawnej kaplicy w Mikołajewie postanowił wybudować murowany kościół i założyć nową parafię. Wychodząc naprzeciw temu projektowi, abp Ignacy Raczyński – administrator diecezji warszawskiej – dekretem z 20 listopada 1816 roku erygował parafię Mikołajew. Nowo wybudowany kościół



KS. PAWEŁ STANISZEWSKI

w Mikołajewie poświęcił w 1824 roku kanonik łowicki, proboszcz parafii Młodzieszyn ks. Wawrzyniec Kruszewski.

Na terytorium parafii, w odległości 7 kilometrów od kościoła, we wsi Białynin Nowy, znajduje się wybudowana w latach 1983–1986 kaplica Matki Bożej Ostrobramskiej. Jak mówi ksiądz proboszcz Janusz Zabłocki, każdej niedzieli na Mszy świętej gromadzi się w niej od 100 do 150 wiernych. Poza tym „wszystko jest tutaj jak w każdej innej parafii” – uważa skromnie ksiądz proboszcz. Szczególną opieką otacza miejscowy duszpasterz chorych w parafii, których każdego miesiąca w liczbie ponad dwudziestu odwiedza z Najświętszym Sakramentem, bowiem, jak twierdzi, są oni „skarbem Kościoła”.

Parafia Mikołajew jest mała, liczy zaledwie ok. 2100 osób. W jej skład oprócz Mikołajewa wcho-

dzi kilka wiosek. Większość parafian mieszka w rodzinach wielopokoleniowych. Niestety, sytuacja ekonomiczna wielu mieszkańców jest trudna. Upadła lub przeszła redukcję zatrudnienia większość okolicznych zakładów. Przeszły istnieć między innymi znajdujące się na terenie parafii cmentarz PGR-y. Stąd spora część parafian jest bez pracy, a młodzi uciekają do miast. Wystarczy wspomnieć, iż według statystyk kościelnych jeszcze przed kilku laty, pod koniec lat 90. ubiegłego wieku, parafia liczyła 2300 wiernych, a dzisiaj – jak szacuje proboszcz po ostatniej „kołędzie” – zmniejszyła się o 200 osób. Poza tym wiele rodzin wymaga pomocy materialnej. Na szczęście w parafii istnieje oddział parafialny Caritas, który swoim działaniem wspiera materialnie około 40 rodzin.

KS. PAWEŁ STANISZEWSKI



KS. JANUSZ ZABŁOCKI

urodził się w 1961 r. Świecenia kapłańskie przyjął 28 maja 1992 r. To jego pierwsze probostwo. Do parafii Mikołajew przybył w czerwcu 2004 r. Wcześniej pracował jako wikariusz w parafiach: Rzeczycza, Skierniewice – św. Jakuba, Ilów, Lubochnia, Żychlin i Piątek.

Świątynia w Mikołajewie została erygowana w 1816 roku

ZDANIEM PROBOSZCZA

Troska o religijną atmosferę życia w rodzinie, o gruntowne wychowanie dzieci i młodzieży w duchu chrześcijańskim, o zachowanie tradycji – to problemy stojące dzisiaj przed wszystkimi duszpasterzami. Szczególną rolę mają w tym zakresie rodzice. Trudnością w integracji młodzieży z życiem Kościoła jest nauka w różnych miejscowościach, poza parafią. Późne powroty do domów utrudniają angażowanie się w życie religijne – jest to problem wielu parafii, także mojej. Ale cieszy mnie, kiedy widzę, że rodzice dbają o wychowanie i wykształcenie dzieci. Wielu młodych idzie na studia, często łącząc je z pracą zawodową. Zauważam także troskę rodziców o swoje dorosłe dzieci, którzy w czasie świątecznych spotkań przypominają im o praktykach religijnych. Napawa mnie nadzieją, kiedy widzę, że przyjeżdżając na wakacje czy święta, przychodzą na niedzielną Mszę świętą i przystępują do sakramentów świętych. To znak, że pamiętają, Kto w tym wszystkim jest najważniejszy.

Zapraszamy na Msze święte

- W niedziele i święta: 9.00, 11.00 (w kaplicy w Nowym Białyninie), 12.30
- W dni powszednie: godz. 18.00 (w zimie godz. 16.00)